Nr. 26. Lwów, dnia 23. czerwca 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Dr JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Organizacja sprzedażna spirytusu.

Z licznych choć luźnych wiadomości, podawanych od paru miesięcy w dziennikach, znaną jest już rzeczą, że organizacja handlu spirytusem w austrjackiej połowie Monarchji stała się faktem dokonanym.

Ułożenie szczegółów takiej organizacji wymagało, rzecz prosta, długiej i mozolnej pracy. Ujęcie w jedną całość tak olbrzymiej sprawy było pod względem technicznym bardzo trudne, a pomyślne zakończenie pertraktacji utrudniały z natury rzeczy liczne sprzeczności interesów, bo przecie chodziło o zjednoczenie w jednej organizacji istniejących w Galicji, w krajach sudeckich i na Bukowinie Związków rolniczych producentów spirytusu surowego z producentami fabrycznymi i rafinerjami, a różnice interesów właśnie w tej gałęzi produkcji były od dawna największe.

Niemożebnem było wobec tego podawać do wiadomości ogółu szczegółów toczących się pertraktacji, a jeżeli obecnie pozwalam sobie podać główne zasady, zanim rzecz cała będzie we wszystkich szczegółach gotowa, a tem samem do ogłoszenia będzie się nadawać, to skłania mnie do tego wzgląd na interes ogółu i fakt, że bez znajomości choćby tylko ogólnych zasad, interesowani są informowani świadomie lub bezwiednie w sposób niezgodny z prawdą i że rodzą się stąd bez najmniejszej potrzeby wątpliwości i dyskusje, które obok niepotrzebnego niepokoju nikomu pożytku nie przyniosą.

Do niedawna mieliśmy tylko zorganizowaną rolniczą produkcję spirytusu surowego. Spirytus surowy t. j. taki, jaki wychodzi z gorzelni rolniczej, nie jest jednak jeszcze artykułem konsumcji, a staje się nim dopiero po przerafinowaniu i po usunięciu szkodliwych dla zdrowia domieszek.

Jak długo więc producenci rolniczy dysponowali tylko towarem surowym i jak długo wspólna organizacja z rafinerjami nie stała się faktem dokonanym, tak długo nie mógł być handel spirytusem zorganizowanym, bo nie można było zapobiedz handlowi spekulacyjnemu, polegającemu na walce rafinerji z dostarczającym surowca producentem z jednej, a kupującym rafinadę konsumentem z drugiej strony.

Na walce tej, której losy, rzecz prosta, musiały być zmienne, cierpiał tak samo konsument jak producent surowca, jak wreszcie rafiner.

I dlatego od pierwszej chwili, gdy udało się połączyć w jedną organizację rolniczych producentów spirytusu, stało się aktem konieczności dążenie do zorganizowania także rafinerów, a w ten sposób stworzenie dla produkcji krajowej trwałych i zdrowych podstaw.

Z pewną dumą należy przytem skonstatować, że Galicja pierwsza zdołała przed pięciu laty zjednoczyć producentów rolniczych spirytusu i pierwsza także obecnie przyczyniła się do ujęcia w jedną organizację całego przemysłu spirytusowego w Austrji.

Zasady tej nowej organizacji są następujące:

Rafinerzy razem z producentami surowca powołują do życia wspólne biuro sprzedażne, które obejmuje od producenta surowy spirytus, przerafinowuje go w rafinerjach, a następnie na wspólny rachunek sprzedaje rafinadę. Obok organów ubocznych, stoi na czele organizacji centralny wydział sprzedażny, w którym producenci zastrze-

338 (23—26)
Wodociągi dla miast, dworów, folwarków i t. d. Ogrzewania centralne, siatki druciane, oparkanienia wykonuje firma Inż. W. PIOTROWSKI & S-ka, Lwów, Lindego 6, Stanisławów, Kopernika 17, Kraków, Batorego 26.

Cenniki ODDZIAŁU HANDLOWEGO i BANKU ROLNICZEGO dołącza się do dzisiejszego numeru.

żoną mają większość i wydział ten w miarę zapotrzebowania konsumcji, stosunku podaży i popytu i wspólnej handlowej konjunktury handlowej, reguluje i ustala jednolite ceny, dysponuje dla eksportu nadwyżkę towaru i decyduje nieodwołalnie w możliwych kwestjach spornych.

Uzyskane ceny za rafinadę, które dla wszystkich producentów (oczywiście z uwzględnieniem położenia geograficznego) będą jednolite, rozdzielane będą po zamknięciu roku obrotowego; z uzyskanej ceny wypłaci centralne biuro wynagrodzenie rafinerji za przerafinowanie, pokryje wspólne koszta, których wysokość jest z góry przewidziana i zryczałtowana, a cała reszta przypadnie producentom surowca, jako cena kupna za spirytus surowy; wynagrodzenie rafinerji, względnie wysokość premji rafinacyjnej, zależną jest od uzyskanej ceny za rafinadę a wszelką gwarancję prawidłowego funkcjonowania centralnego biura sprzedaży, obok liczebnej przewagi producentów w wydziale centralnym dają liczne, i bardzo ostre postanowienia kontraktowe i rygory.

Zadaniem przyszłej organizacji będzie ustalenie cen spirytusu, a dla uspokojenia wszelkich niepokojów, jakie wśród konsumentów powstać mogą, niech posłuży zapewnienie, że organizacja sprzedażna nie może dążyć do przesadnego podnoszenia ceny spirytusu, bo jej najważniejszą i pierwszą troską być musi, aby cały towar został sprzedany, a nie może się na to narażać, aby z roku na rok gromadziły się nie mające odbiorców zapasy. Że zaś konsumcja musiałaby upaść, gdyby ceny spirytusu musiały być zbyt wysokie, o tem ani chwili wątpić nie można.

Poza tem nie tylko pijący wódkę konsument jest odbiorcą spirytusu. Wielkie dotąd a niewyzyskane znaczenie ma spirytus dla celów przemysłowych. Dzięki nieuregulowanym stosunkom wzrastało zużycie spirytusu dla celów przemysłowych bardzo nieznacznie w ostatnich latach; — niema wątpliwości, że dopiero teraz będzie można pójść w tym kierunku naprzód.

Obok innych korzyści, jakie przyniesie wspólna organizacja, przykładowo tylko należy nadmienić, że samo zaoszczędzenie na frachtach kolejowych wynosić będzie corocznie kolosalne sumy. Rafinerje kupowały dotąd spirytus surowy tam, gdzie go dostać mogły, bez względu na odległość. Zwiększone koszta surowca odbijały się oczywiście na cenach surowca. Odtąd będzie można przestrzegać daleko posuniętej ekonomji frachtowej i zaopatrywać rafinerje spirytusu z gorzelni najbliżej położonych.

Ideałem każdej podobnej organizacji musi być to, aby połączyć wszystkich interesowanych, wszystkich producentów i wszystkich rafinerów. Partyzanka ekonomiczna przynosi zbyt rzadko jednostkom korzyści a z reguły zawody i szkody. Więc choć nie brak u nas (ale dziwnym zbiegiem faktów tylko u nas), projektów spróbowania jeszcze i teraz, czyby nie udało się pozostać poza nawiasem, to tych projektów nie można brać na serjo, a raczej trzeba wierzyć, że zdrowy rozsądek w porę zwycięży i w szeregach producentów naszych, złączonych w organizacji, nie braknie nikogo.

Do wspólnej organizacji należą wszystkie bez wyjątku rafinerje pozagalicyjskie — wszystkie galicyjskie, z wyjątkiem jednej mniejszej, która podobno jeszcze się namyśla, a masowe zgłaszanie się do istniejącego Związku rolniczych producentów świadczy o tem, że rzecz sama należycie została zrozumianą i że wkrótce nikogo już z producentów w Związku nie braknie.

Dr. Władysław Solowij.

Czemu odlatują ptaki?

Wobec prawa o przystosowywaniu się zwierząt do otoczenia stanowią zagadkę dla przyrodników, jak cyganie dla etnologów, liczne jeszcze objawy wyjątkowe u szarańczy, motyli, mrówek, raków, łososi, węgorzy, śledzi, żółwi, żab i lemingów a przedewszystkiem u ptaków, potrzeby perjodycznej zmiany miejsca.

Empiryka okazała się za suchą w zastosowaniu do życia tych zwierząt a 40-sto letnie badanie Gaetkego w stacji ptasiej na Helgolandzie nie wyjaśniło ciekawych wędrówek ptasich, tak pisze pan C. Graeser do pana dr. L. von Boxbergera. Zaczęto więc filozofować nad wewnętrzną biologją ptaków; wszak to bądź co bądź najinteligentniejsze zwierzęta, warto się zastanowić nad ich t. zw. metafizyczną stroną i określić dokładnie, czem jest wędrowny instynkt ich, czemś bezwarunkowo dobrem czy względnie dobrem, czy ulega zmianie, jak to okazały najnowsze spostrzeżenia nad słonkami i dzikiemi kaczkami.

Myśliwi niemieccy zauważyli, że słonki, te typowe wędrowce i dzikie kaczki ochraniane konsekwentnie, pozostają na zimę w jednej okolicy. Czemże więc był ten ich instynkt wędrowny?

Każdy instynkt jest prawidłowym odruchem sił nieorganicznych istoty żyjącej. Wszakże odlatują ptaki nie tylko dla braku pożywienia i odlatują w czasie żniw, kiedy mają co jeść a przylatują na wiosnę, gdy pola są jeszcze pokryte nieraz lodem, n. p. czajki zawsze w pierwszych dniach marca.

Jedni przyrodnicy utrzymują, że wszystkie ptaki były kiedyś osiadłymi, inni jakoby wszystkie wędrownymi i dopiero wskutek zmieniających się warunków życiowych zmieniały się w ptaki stałe.

Nasz Wodzicki sądzi, że wędrówki ptaków powstały na tle nadzwyczajnej mnożności tychże w okolicach i warunkach sprzyjających im. W takich razach mogło zabraknąć wyżywienia niezliczonym rzeszom ptasim tak, że zaczęły prowadzić życie koczownicze, a później wędrowne.

W każdym razie przemiany te musiały być bardzo powolne, trwające lat tysiące i tyleż czasu było potrzeba, aby rozwinął się w ptakach tak potężnie ów instynkt wędrowny. Tysiączne pokolenia ptasie w zamierzchłych czasach musiały zmieniać miejsce, szukając wygodniejszych gniazd, przystosowywały się do dalekich lotów i wydoskonaliły sposoby szukania dróg z pokolenia na pokolenie,— tak, że wędrówki naszych ptaków stały się nieodłącznemi ich trybowi życia, więc już bezwiednemi, instynktownemi. Wykonują je ptaki bez nakładu woli, jednym przychodzi lot daleki łatwiej, drugim trudniej, wszystkie łączy atawistyczna potrzeba, choćby fantastyczna. Jest coś rycersko koczowniczego w tych wędrówkach ptasich, wykonywanych tak wytrwale mimo, że te loty dziesiątkują nieraz ptactwo wędrowne, gdyż ginie ich mnóstwo od drapieżników, od strzałów i sideł nastawionych po drodze a najwięcej podczas burz morskich. Biada tym szeregom odważnym, zaskoczonym nad pełnem morzem przez nocną burzę. Niespostrzeżenie giną wówczas dziesiątki tysięcy ptaków i tylko stróże latarni morskich słyszą uderzenie dziobami o szyby latarni... To przerażone ptaki, lecąc na oślep do światła, rozbijają się o latarnię i tylko wczesnym rankiem spostrzegają marynarze niedobitki ptaków, śmiertelnie znużonych na fali morskiej, rychły łup ryb drapieżnych. Mniemano dawniej mylnie, że to ptaki odpoczywające spokojnie do dalszej drogi, a to ostatnia scena nocnej

DR. WITOŁD LEWICKI.

(4) Rozwój wsi w Galicji zachodniej.

(Ciąg dalszy)

VII.

Gdzie te dwory, gdzie te lasy....

Siedziała w tych górach od wieków drobna szlachta. Nie było tu latyfundjów, nie było nawet wielkich majątków, były to folwarki szlacheckie, które wszędzie indziej zaliczałyby się do średniej własności.

Na podstawie Pawińskiego źródeł Małopolski daje się już z XVI. wieku odtworzyć obraz szlacheckich dworów w tych stronach.

W r. 1508 Brzeziny już były podzielone, część należała do Jana Rokosza, druga część do Katarzyny Skarbkównej; Mała była własnością Jana Lipskiego, właściciela niedaleko od Małej położonej wsi Smarżowa; sołtysowstwo w Małej było własnością Magdaleny Molskiej; część zaś należała do probostwa w Siedliskach.

Niedźwiada była własnością Hieronima Gałki, Glinnik i sołtysowstwo w Szkodnej Jana z Glinnik.

Broniszów należał do Jana Kleczyńskiego; Łączki do Piotra Chrząstowskiego.

W roku 1536 Wielopole przechodzi na własność Jędrzeja Czuryło. Później Niedźwiada i Roznyszów, Glinnik, Szkodnia i Łopuchowa przechodzą na własność królewską.

Na sołtysowstwie w Szkodnej siedzi Stanisław Bogunia, na sołtysowstwie w Łopuchowej Mikołaj Stasiowski. Okonin należy do klasztoru w Pokrzywnicy.

W roku 1581 znachodzimy już w Wielopolu Kaspra Maciejowskiego, w Brzezinach siedzą na działach czterej bracia: Bartłomiej, Jan, Hipolit i Krzysztof Rokosze, w Małej Mikołaj Łyczko; Niedźwiada, Roznyszów, Glinnik, Szkodna i Łopuchowa pozostają aż do końca XVIII-go wieku królewszczyzną.

W Łopuchowej jako *advocatus* wymieniony jest Jan Jeźwicki, w Broniszowej na części siedzi Sebastjan Kleczyński, na drugiej Stanisław Kowalowski, w Okoninie Hieronim z Mielca.

W ciągu 77 lat XVI. wieku Brzeziny i część Broniszowa ani razu nie zmieniają swego rodu dziedzicznych właścicieli.

W nazwiskach rodów szlacheckich jeszcze w r. 1508 nie przychodzą powszechne dla szlachty charakterystyczne końcówki na *ski* i *cki*, są jeszcze: Rokosze, Glinniki, Łyczki, Gałki i Czuryły.

Za okres 1581—1768 daje się na podstawie źródeł, metryk kościelnych, Acta terrestria z Pilzna, odtworzyć dalszy rozwój stosunków własności folwarcznej.

W Broniszowie pozostaje dotąd rodzina Kleczyńskich. W Małej jeszcze poza rok 1655 przetrwał ród Łyczków, poczem przychodzą Pałuscy (w r. 1702 występuje w Małej Piotr Pałuski), w Brzezinach zaś jeszcze w r. 1659 występuje rodzina Rokoszów.

W Wielopolu w połowie XVII. w. wyłania się ród Stadnickich ze Żmigroda, w r. 1659 wymieniony jest Kazimierz Stadnicki, jako właściciel Wielopola.

W tym czasie dobra królewskie wydzierżawione zostały jako starostwa.

W Łączkach występuje w roku 1627 jako właściciel Jan Wierzbięta, po nim w roku 1674 Wojciech Janowski, a od r. 1689 osiada rodzina Majewskich. W Brzezinach następują liczne działy. Po r. 1627 przychodzą po Rokoszach w Brzezinach górnych Stanisław de Bobrek Ligęza, w Brzezinach Zasadnych Krzysztof Taranowski, a w trzeciej części Brzezin Stanisław z Dydni Dydyński.

---

tragedji, epilog walki z elementem; zginą, zanim pokrzepią się słońcem... dla ptaka znużenie równa się śmierci. Jestże więc instynkt wędrowny pożytecznym? Instynkt jest popędem do działania celowym, lecz bez świadomości celu nawet bez wyobrażenia celu, jest podobnym do odruchu człowieka śpiącego przed niewygodnem położeniem lub zimnym powiewem.

Odległość, którą przebywa ptak wędrowny z naszych stron do północnej Afryki nie stanowi dla ptaka wogóle odległości dalekiej, zważywszy, że jaskółka przebywa ją w ciągu jednej nocy, że szybkość lotu ptaka wynosi do 350 km. na godzinę; chyżość ta nie powinna zadziwiać, gdy się zważy budowę ciała ptasiego, istotę lotu wędrownego, niezależnego od wysiłku woli, lecz czysto instynktownego, w tym czasie tak silnego, że ptaki wędrowne, zamknięte w klatce, tłuką się całą noc o ściany klatki aż do zbroczenia się krwią; lot odbywa się wreszcie bez żadnej orjentacji geograficznej na wysokości 1000 m. o rozrzedzonym eterze, a więc prawie bez oporu drogi.

O automatyczności lotu przekonują dwa szczegóły, towarzyszące wędrówkom ptaków; naprzód wykonywanie lotów nocą, gdyż ptaki lecące tylko dniem należą do wyjątków jak drapieżniki; zarówno dniem jak nocą lecą żórawie, gile, słonki, gęsi, jaskółki, niezliczone zaś gatunki mniejszych ptaków a przedewszystkiem wszystkie śpiewaki ciągną tylko nocą, gromadami lub pojedynczo, zależnie od towarzyskości gatunku. Nocny lot wyklucza bowiem przypisywaną nieraz ptakom zdolność orjentowania się w położeniu gór i rzek ziemi. Nikła ptaszyna wzbija się pogodnym wieczorem w ciemny przestwór śmiało i bez najmniejszych oznak niepewności leci w kierunku południowo-zachodnim, zdążając prosto w okolice skąd na wiosnę przybyli jego rodzice. Instynkt wedrowny, prowadzący tego ptaka możnaby przyrównać do owego pozaświatowego życia duchowego u człowieka, które bywa tak silnem nieraz, że nadaje kierunek czynom i całemu losowi, te rozterki z całego szeregu uczuć i dążeń, miotające nami, zaczem obejmiemy je rozumem i nieraz żałujemy, gdy nie poszliśmy za głosem wewnętrznym przeczucia. Podobnież wszelkie perjodyczne czynności życiowe zwierzęce są prawidłowymi odruchami sił niezbadanych a więc nieorganicznych i nieodzownymi, zasadniczymi popędami do zachowania gatunku czyli inskynktami, różnymi od myśli brakiem rozumowania i nakładu woli a mającymi swe źródło w dziedziczności zwyczajów powtarzanych celowo i utrwalonych a niezawodnych.

Drugim dowodem instynktownego wykonywania lotów wędrownych bez potrzeby orjentacji i zdolności szeregowania się pod dowództwem rzekomo doświadczeńszych ptaków starych, jest okoliczność ta, że zawsze młode ptaki wszelkich gatunków, z wyjątkiem kukułki, która złożywszy jaja w cudze gniazdo, wynosi się do innych krajów, odlatują przed staremi i to z różnicą w czasie do dwóch miesięcy. Instynkt wędrowny jest zatem wrodzonym a nie przyuczonym i ma dla młodych ptaków większe znaczenie niż dla starych. Z chwilą bowiem, gdy ptak porośnie w pierze, może się obyć zupełnie bez opieki rodziców. Owa wczesna emancypacja odpowiada zupełnie charakterowi ptaka, gdyż żadna istota nie jest tak bardzo do swobody stworzona jak ptak, symbol wolności, dość wspomnieć orła i sokoła, majestatycznie krążących w niedosięgniętych przez żadne stworzenie wyżynach lub zawisłe nieruchomo w prądzie powietrznym. Jakże nieodzowną musi być wolność dla jaskółki naszej. Buja w powietrzu cały dzień bez śladu znużenia, odżywia się w locie błyskawicznym, łowiąc muszki dziobem, wodę czerpie muśnięciem

Na sołtysowstwie w Łopuchowej wymieniony jest w r. 1668 Jan Cisowski. Po zaborze Galicji przez Austrję, następują częste zmiany własności. W latach 1768—1848 zastajemy w Wielopolu rodzinę Zborowskich, (Maksymiljan ze Zborowa Zborowski już w r. 1725 był w Wielopolu), po nich przyszli Skrzyńscy.

W Broniszowie po Kleczyńskich, którzy tu przeszło trzysta lat siedzieli, przyszli Gruszczyńscy (Tadeusz, po nim Jan, potem Adolf).

W Łączkach przetrwali Majewscy cały wiek XVIII. aż do początka XIX w., poczem przyszli Kamińscy (w r. 1811 Zofja Kamińska, w r. 1820 Grzegorz Topor Kamiński; po nich przyszli ich krewni po kądzieli Kucharscy). Sołtysowstwo w Łopuchowej znajduje się w chwili anneksji Galicji przez Austrję w ręku biskupstwa krakowskiego; w roku 1799 sprzedane za 4000 złp. rodzinie Sieradzkich, która tam od r. 1779 przebywa.

Starostwo Niedźwiada po śmierci ostatniej starościny Niedźwiedzkiej, Marji Swieżawskiej, sprzedane przez rząd austrjacki, dostaje się w ręce rodziny Przerębskich i w jej ręku aż do uwłaszczenia włościan 1849 r. pozostaje.

W Małej, po Pałuskich z Pałuszyc, przychodzi w r. 1764 rodzina Rudzkich (Ignacy Rudzki, po nim Franciszek, potem Albin, potem Konstanty Rudzki).

Brzeziny Dolne i Średnie przechodzą już w drugiej połowie XVIII. wieku w ręce rodziny Morskich z Latoszyna (1778 r. Antoni Morski, po nim Wojciech, potem Stanisław Morscy) i pozostają w ich ręku aż do drugiej połowy XIX w.

W Brzezinach Zasadnich w pierwszej połowie XIX. wieku przychodzą Stojowscy ze Siedlisk, w Brzezinach górnych Strzegoccy, w Jaszczurowej Pieńkos, w Okoninie Romerowie.

Rok 1846 poczynił straszne spustoszenia w szeregach szlachty, osiadłej w tych stronach; co nie padło od noża i siekier morderców, to uciekało z życiem. Rozpoczyna się pierwsza emigracja szlachty.

Pod wodzą starosty i c. k. radcy gubernjalnego Józefa Breindla von Wallerstern, przy udziale c. k. komisarzy Joachima Chomińskiego, Kaspra Leśniewicza, Karola Żminkowskiego rozpoczęła się 20. lutego 1846 r. jedyna w dziejach „rabacja".

W Siedliskach wymordowano całą rodzinę Boguszów: Stanisława, Wiktoryna, Tytusa, Krzysztofa i Ksawerego wraz z ich oficjalistami, rezydentami i nauczycielami. Padli wtedy pod nożem: Pieściński, Ignacy Zakrzewski, Adam Pohorecki, leśniczy Józef Michalski, mandatarjusz Antoni Kalita, rządca Siedlisk Antoni Terlecki, mandatarjusz z Rzędziszowa Sobolewski, Kruczkiewicz, Rozkoszny oficjaliści, Wojciech Bieliński, Józef Klein dzierżawcy.

W Gorzejowej zamordowano Feliksa Gumińskiego i Flaszyńskiego, — razem w parafji Siedlickiej zamordowano 34 osób.

W Główszczowej wymordowano Wolskich Onufrów oboje, w Dobrkowie Józefa Bobrownickiego, w Latoszynie Aleksego Morskiego, a pod Latoszynem, w drodze do Dembicy, hr. Dominika Reya z Przyborowa; w Kowalowej trzech Przetockich.

W Łączkach odbywał się w dniu rzezi pogrzeb właściciela Szymona Brzeskiego, nie było więc kogo mordować. Ale i tej chwili tragicznej mordercy nie uszanowali. Napadli na wracających z cmentarza i wymordowali z orszaku pogrzebowego księdza Trutta, dzierżawców Michała Psarskiego i Fuchsa, leśniczego Matuszewskiego, ekonoma Strzępkę.

W Broniszowie zamordowali 70-letniego Gruszczyńskiego, w Niedźwiadzie dzierżawcę Franciszka Baranowskiego ze synem, dzierżawcę Broniszowa Olszewskiego, dzierżawcę Łączek, Węgra Ibara i rządców Rachlewicza i Gera.

---

jasnej tafli stawu i spocznie nikłem ciałem na ziemi tylko do snu.

Gdy nasi ulubieńcy odlatują jesienią, zastanawiamy się nieraz, czemu nas już opuszczają i robimy najrozmaitsze wnioski o wczesnej zimie, gdy cyganerja ptasia ma swoje stałe terminy tak, że pewne gatunki zawsze w swoim czasie zwykły wybierać się w drogę. Większa czy mniejsza wysokość lotu zależną jest od temperatury i chwilowego prądu powietrza a także potrzeby wznoszenia się ponad wiatry, które zasadniczego wpływu na kierunek lotu mieć nie mogą.

Mimo, że instynkt wędrowny ptaków jest bardzo silnym mocą swego atawizmu, jest jak inne instynkty zmienny i związany z przemianami w przyrodzie odnośnie dla poszczególnych gatunków ptaków — jak osuszanie bagien i cofanie się wód ziemi wogóle musi być miarodajnem dla ptaków błotnych.

Były na Rusi rozległe „czahary" t. j. łąki pokryte skarłowaciałemi olchami, które dawały znakomite schronienie drobnemu ptactwu. Nadeszła chwila, gdy łąki te oczyszczono, a ptactwo wygnano, nie dając im w zamian innego schronienia, bo i lasy równocześnie karczowano niemiłosiernie, niezakładając nowych.

To znów mogą instynkty się zmieniać, gdy czasem poszczególne jednostki pewnych instynktów nie odziedziczą wcale lub tylko częściowo, i tak możliwem jest, że tu i ówdzie przedstawiciele gatunków ptasich wstrzymują się od wędrówek a poparte warunkami przychylnymi wytwarzają odmiany; tak powstały ptaki koczujące a w dalszym ciągu osiadłe czy stałe.

Prawdziwą klęską tych jednostek ptasich, wprowadzających rewolucję we wędrówkach perjodycznych, jest ich oryginalność; podpadają uwadze zawołanych myśliwych i stają się zwykle łupem celnego strzału lub innych nieprzyjaciół, gdy należałoby, za wzorem wyśliwych zachodu, ochraniać spóźnionych wędrowców lub ptaki okazujące chęć pozostania na miejscu, wszak to pionierzy postępu z budzącem się przywiązaniem do miejsca i otoczenia, których potomstwo wytworzyłoby nowy typ, gdyby ich prometeizm został choć wcześnie uznanym.

W przyrodzie utrzymuje się tylko, co pożyteczne; gdy niektóre ptaki wędrowne zaniechają lotu wędrownego, można wnioskować o względnej pożyteczności tegoż. Odloty jesienne są do pewnego stopnia objawem zdziczenia, jaki napotykamy czasem nawet u zwierząt domowych, lub czynnym protestem przeciw krzywdom wyrządzonym ptakom przez nieprzyjaciół i ludzi, gdyż aklimatyzowanie się wędrownych ptaków w naszych stronach jest wykwitem wysokiej kultury własnej okolicy w szczególności prawidłowego zalesienia licznych sadów i przestrzegania ustaw o ochronie ptaków. Jakże charakterystycznym jest pewien brak słowików i innych szlachetnych śpiewaków we Lwowie i okolicy.

Za możliwością przełamywania instynktu wędrownego ptaków przez ich ochronę przemawia też okoliczność, że nasi wędrowcy lęgą tylko u nas, nigdy zaś w ciepłych krajach, zaczem nasze strony dla nich ważniejszemi, mimo braku stałych wygód,... ściśle rodzinnemi.

Stanisław Radziejewski.

W sąsiedniej Głobikowej zamordowano przyjaciela ludu, świętego starca Konstantego Słotwińskiego, właściciela Głobikowej, żołnierza Napoleońskiego i kustosza Bibljoteki Ossolińskich.

W Wielopolu zamordowano: Marcelego Hoszowskiego, Stanisława i Kaspra Litwińskich, Michała Sitkiewicza. W Brzezinach Marcelego Skałkowskiego, ojca ś. p. Dra Tadeusza Skałkowskiego a dziadka obecnych, uczonego historyka i adwokata.

To jest tylko drobna cząstka tych strasznych dziejów, które się na tym małym przyporze karpackim między Wisłoką a Wisłokiem przed 66 laty rozegrały.

Horrori execrationi Universarum Gentium przypominiane jak powiada napis na medalu, wylanym w Paryżu, z portretami Metternicha i Szeli.

Parricida, latro, atrocis Austriae politicae instrumentum cum sociis Krieg, Breindl, Benedek, Berndt....

Zmieniło się tedy wszystko w tych stronach od owych krwawych lat.

Wyrżnięta szlachta, spalone dwory, zniszczone gospodarstwa.

Nikt tu nie chciał za żadną cenę pozostać. Kto mógł uciekał. I nie rychło powracał.

Gospodarstwa folwarczne upadły tak, że z 9 gorzelń, które były przed rabacją, zaledwie 2 pozostały w ruchu po rabacji.

Od r. 1448—1908 poczęła zmieniać wielka własność swych właścicieli.

W Broniszowie, po wymordowanych Gruszczyńskich, pozostała córka 1-mo voto Sieradzka, 2-do voto Herowa, po niej Ignacy Her, po nim Genowefa Sieradzka, po niej Władysław Hupka.

W Łączkach kucharskich po Kucharskich przyszli: J. Rolle, A. Sokołowska, Aleksander Berski, Helena Berska z Bilińskich, Aron Bohrer, Dawid Diamand, Bronisław Szwandtowski, wreszcie konsorcjum parcelacyjne z Diamandem na czele.

W Okonininie po Romerach: Ewa Charzewska z Romerów, Wacław Charzewski, J. Friedman, wreszcie konsorcjum parcelacyjne żydowskie Löw & Comp. z Ropczyc.

W Niedźwiadzie i Glinniku: po Przerębskich hr. Łucja z Przerębskich Skorupkowa, Juljan Einkorn, baron J. Szwantowski, baron Bronisław Szwantowski — wreszcie Bank parcelacyjny łańcucki.

Szkodna: baron Bronisław Szwantowski — konsorcjum parcelacyjne.

Mała: Konstantyn Rudzki, Włodzimierz Hupka.

Brzeziny Zasadnie miały bardzo wielu właścicieli: po Wiktorji Stojowskiej, Stanisław Gutkowski, A. Wittyk, Stanisław Dembowski, Ozjas Ziegel, J. Sauer, E. Acht, M. Szajna, O. Beck (żyd), wreszcie skończyło się na żydowskiem konsorcjum parcelacyjnem.

Brzeziny Średnie czekał ten sam los: po Leopoldynie Morskiej objęła hr. Zofja Morska Wrschowec, potem Ignacy Kugel, E. Seippelt, Stanisław Ośmiałowski, wreszcie żydowskie konsorcjum parcelacyjne Maschler, Kornreich et Comp.

Brzeziny Górne po Strzegockich dostały się w ręce: A. Trompeter, potem Stanisław Kruszewski, A. Kornfeld, J. Kaniol, T. Kosak i skończyły na konsorcjum żydowskiem parcelacyjnem.

Brzeziny Dolne dzieliły los Brzezin Średnich aż do przejścia w żydowskie ręce J. Kugel, poczem przez żydowskie konsorcjum parcelacyjne zostały doszczętnie sparcelowane.

Jaszczurowa: po Piękosiach przyszli żydzi Osias Teitelbaum, Juda Schlessinger, obecnie ma żyd z Jasła, Dawid Kornfeld.

Wielopole i Rzegocin po Skrzyńskich objął Wiktor Wojciechowski, potem z Wojciechowskich Brandtowa, żona malarza z Monachjum, potem hr. Ludwik Dębicki, wreszcie Bank parcelacyjny sparcelował doszczętnie, a stary zamek rozebrał i sprzedał żydom na bożnicę, starożytne dęby, słynny park dębowy, liczący kilkaset lat, wyciął w pień.

Po roku krwawym gospodarstwo folwarczne upadało stale i schodziło na poziom niższy od gospodarstwa włościańskiego.

Od roku 1848—1908 na 16 większych majątków i 26 folwarków, które 106 razy zmieniały swoich właścicieli, był tylko jeden jedyny właściciel dóbr, który miał za sobą studja rolnicze, mianowicie Akademję rolniczą w Pruszkowie. Zresztą wszyscy inni nie posiadali żadnych studjów rolniczych, nawet najniższych.

Ale nie tylko studjów rolniczych, nie posiadali nawet w ogóle studjów. Na przeszło stu, zaledwie 10 miało średnie wykształcenie — reszta nie potrafiła doprowadzić do ukończenia szkół średnich. Nawet nie starała się w praktyce nabyć wiedzy rolniczej

Rezultat tego zaniedbania dziś widoczny. Na 16 majątków ziemskich i 26 folwarków utrzymało się 2. Wszystko inne albo już rozparcelowane, albo żydowskie, gotowe do parcelacji lub w ręku instytucji parcelacyjnych.

Synowie i wnukowie dawnych właścicieli dóbr z tych stron „piszą“: jeden w urzędzie podatkowym w Dębicy, drugi w sądzie powiatowym w Brzostku — jako djurniści.

(Dok. nast.)

O dwóch nowych wrogach chmielu.

(Komunikat c. k. wiedeńskiej Stacji ochrony roślin).

W tej części Czech, gdzie chmiel jest na wielką skalę uprawiany, odkryto w najnowszych czasach dotychczas nieznanych nieprzyjaciół tej rośliny, na których pragniemy w niniejszym artykule zwrócić uwagę. Pierwszym z tych dwóch szkodników zajmowano się już nieraz począwszy od 1910 r., mianowicie A. Bauer, Fr. Tölg, A. Wolfram, wreszcie Fr. Remisch. Chodzi tu o gąsienicę (Hydroecia micacea Esp.), która okazała się szkodliwą także dla innych roślin jak poziomki, buraki a zwłaszcza kartofle, specjalnie zaś niedojrzałe pomidory. W okolicy Saazu zauważył Tölg tego szkodnika nietylko na chmielu, ale także na szczawiu, szczególnie w zabagnionych rowach. Ukazywanie się tego szkodnika na chmielu czeskim, można było zauważyć już od lat kilku. C. k. Stacja ochrony roślin otrzymała te gąsienice po raz pierwszy właśnie w 1903 r. do zbadania — jednak nie dały się dokładnie rozpoznać, a rozwiniętych motyli zakład ten do zbadania nie posiadał. W r. 1903 i w latach następnych ukazał się ten szkodnik n. p. w Michelob pod Saazem. Dyrektor Bauer obserwuje go właśnie od r. 1902.

Gąsienica jest na grzbiecie czerwona lub czerwonobrunatna, po bokach wię ej żółtawa — brzuszek ma szarobiały — grzbiet i tył żółtawe, głowę połyskującą czerwono-brązową — brodawki włosowe czarno zabarwione, ale sam włos biały. Podług Remischa, te gąsienice wgryzają się na 15—20 cm pod ziemią w łodygę chmielu i wygryzają rdzeń rośliny. Przez drugi, zrobiony przez siebie otwór wydobywają się na zewnątrz. Liście uszkodzonej rośliny więdną, a ona sama da się łatwo z ziemi wyrwać. Niekiedy części rośliny nad ziemią się znajdujące bywają również nawiedzane. W czerwcu gąsienice zgromadzone w większej ilości żyją w korzeniu rośliny. Zamieniają się

w poczwarki w ziemi, niedaleko od głównego pnia chmielu. Około połowy lipca ukazują się motyle, które latają głównie od połowy lipca aż do pierwszych dni sierpnia. Szkodnik znajduje się zarówno w chmielarniach prowadzonych na drutach, jak i na tykach; na krańcach chmielarni występuje zwykle liczniej niżeli w głębi.

Przy robotach przedsiębranych w drugiej połowie lipca, daje się przeprowadzić wyniszczenie gąsienic i poczwarek. Bauer radzi dokładne przeglądnięcie wszystkich rzędów, zwłaszcza u brzegów i tych, gdzie się dostrzega zwiędłe liście, odkopanie krzaków aż do korzenia, wyszukanie i wyniszczenie gąsienic. Wreszcie Tölg twierdzi, że do rozpowszechnienia tego szkodnika przyczyniają się bagniste rowy, wraz z swą roślinnością z gatunku szczawiu i z tego to powodu zwłaszcza w sąsiedztwie tych rowów, trzeba bardzo pilnować chmielarni.

Ciekawą jest rzeczą, że w Ameryce istnieje inny gatunek gąsienicy niszczący chmielarnie, która przewierca najpierw łodygi młodego chmielu, a później dopiero wchodzi w ziemię i dalej w „pniu“ świdruje postępując ku górze.

Drugi gatunek chmielowego szkodnika został nadesłany do c. k. Stacji ochrony roślin dopiero w r. 1909 z Ploschkowitz, a w r. 1910 przysłano jeszcze inny okaz do zbadania. Tym razem szło o poczwarkę pewnego rodzaju muszki z rodziny pryszczarek *(Cecidomyidae)*, którą jako taką łatwo można poznać, ale niełatwo dokładnie oznaczyć. Ponieważ i w tym wypadku dorosły, rozwinięty owad nie został dostarczony, oznaczenie gatunku nie było możliwem. Niemniej znajdujemy w „The Journal of the South-Eastern-Agricultural College“ 1909 r. nr. 18. notatkę, że w Anglji pojawił się również taki szkodnik i musi tu chodzić o dotychczas niezbadany gatunek komara, zwanego tymczasowo *Diplosis humuli*. Opis szkód przez niego wyrządzonych zgadza się z opisami nadesłanymi z Czech — może więc w obydwóch wypadkach jest to ten sam gatunek.

Poczwarka tego owadu żyje i zrządza szkody w szyszkach chmielu. Jest to białawe, beznogie stworzenie, którego ciało w środku jest najgrubsze, a ku obydwom końcom zwężone i posiada charakterystyczną cechę, którą odznaczają się wogóle poczwarki błonkoskrzydłych, która jednak tylko pod mikroskopem może być zbadaną, z tego więc powodu bliżej o niej mówić nie możemy. Poczwarka wgryza się w wrzecionko szyszki lub też w nasadę tejże, a niekiedy nawet tkwi wolno wśród szyszki. Podług sprawozdania angielskiego, niekiedy 50 poczwarek tkwi w jednej szyszce. Następstwem takiego ataku jest brunatne zabarwienie szyszek, a niekiedy wypadanie listków szyszki. Napad tych owadów występuje niekiedy tylko w pojedynczych miejscach chmielarni, niekiedy zaś cała jest tą klęską dotknięta. W miesiącu sierpniu napotyka się w Anglji poczwarki w rozmaitym wieku, we wrześniu dochodzą już stanu zupełnego rozwoju. W Czechach dopiero w połowie sierpnia rozpoznają pojawienie się szkodnika chmielowego, po zmienionem zabarwieniu szyszek. Obydwa wypadki, o których stacjom doniesiono, odnoszą się do chmielu na tykach. Wyrosłe już poczwarki wyskakują z szyszek podług sprawozdania z Anglji i spadają na ziemię, na której można przez jakiś czas obserwować ich podskoki. Wreszcie przeobrażenie następuje w jakiejś dziurze w ziemi.

W Anglji zalecają przy słabej napaści owadów, wczesny zbiór i suszenie chmielu; przy licznem pojawieniu się szkodników wpędzenie owiec na chmielarnię. Ten sposób ma na celu zdeptanie poczwarek na ziemi się znajdujących. Wreszcie uważa się za sposób zniszczenia poczwarek, skropienie lub zasypanie takowych jakimś środkiem niszczącym owady, do czego zalecają znany w Angli środek „Vaporit“, który również okazał się skutecznym przeciw owadowi niszczącemu gruszki. Użyty jednak w czasie, kiedy owad jest w stadjum poczwarki, środek ten okazał się zupełnie bezskutecznym, lub przynajmniej bardzo mało skutecznym. Wyżej wspomniany „Vaporit“ składa się z 25% naftaliny i 75% wapna *(Gaskalk)*; o skuteczności tego środka nie da się jednak jeszcze nic pewnego powiedzieć.

A. K.

Mól zbożowy i zwalczanie tegoż.

(Dr. K. Miestinger — Komunikat c. k. wiedeńskiej Stacji ochrony roślin).

Do szkodników zamieszkujących nasze śpichlerze i wyrządzających w nagromadzonem tam zbożu ogromne szkody, należy także mól zbożowy (Sitotroga cerealella Ol.). Jak wiele innych szkodników, tak i ten został również z Ameryki przewieziony. Znany najpierw we Francji, — stąd też nazwa „francuski mól zbożowy“ lub „mól zbożowy „Angoumois“, rozpowszechnił się już teraz prawie wszędzie. Szczególnie korzystnym dla niego jest klimat krajów położonych bardziej ku południowi; czy w zimniejszych okolicach może trwale przebywać, to wydaje nam się niepewnem.

Opis: Mól zbożowy dochodzi długości 6 mm., a gdy skrzydełka rozłoży dochodzi 17 mm. W czasie spoczynku skrzydełka są tak złożone, że się w tem położeniu zupełnie nawzajem nakrywają. Przednie skrzydełka są wąskie i około sześciu razy tak długie jak szerokie, na tylnej części, z wyjątkiem wewnętrznej trzeciej części, opatrzone są dość szeroką frendzelką; kolor ich jest gliniasto-żółtawy z lekkiem brunatnem zabarwieniem, a ku końcowi barwa ich staje się nieco ciemniejsza. Niekiedy widzimy na środkowej żyłce jeden lub dwa czarne podłużne punkciki. Barwa frendzelki jest popielato-żółta z ciemniejszym paskiem wzdłuż brzegów skrzydełek. Tylne skrzydełka są stosunkowo jeszcze węższe i zakończone są śpiczastym końcem. Cała ich część zewnętrzna jest opatrzona szeroką frendzlą, o wiele szerszą od tej, która zakończa przednie skrzydełka, dochodzi bowiem podwójnej szerokości samego skrzydełka tylnego. Skrzydełka tylne są jednostajnie szare, tak samo i frendzelkowaty brzeg jest szaro zabarwiony. Macki są smukłe i dość długie; głowa jest jasno-gliniasto-żółtawa, tułów brunatno zabarwiony. Gąsieniczka jest biaława z brunatnym łebkiem i dochodzi 6 mm długości; posiada 8 par nóg, które jednak trudno dostrzedz.

Sposób życia: Szkodę wyrządzają gąsieniczki zjadając ziarna zbożowe. Rozmaite gatunki zbóż mogą ulegać temu zniszczeniu. Czas przeobrażenia tego owadu przypada w miesiącach maju i czerwcu. W godzinach zmierzchu, wczesnym rankiem lub wieczorem, samiczki latają nad polem zbożem zasianem, aby swe jajeczka — niekiedy aż do 80 sztuk — w kłosach składać. Po upływie 8 lub 10 dni wylęgają się młode gąsieniczki i wyszukują najmiększe miejsce ziarna, aby się przez ledwie dostrzegalny otwór do wnętrza nasienia dostać. Gąsieniczki żywią się tylko nagromadzonemi w ziarnie materjałami zapasowymi nie niszcząc przytem wcale zarodka nasienia (Embryo) ani zewnętrznej powłoki, tak, że ziarno przez nie zjedzone na pozór wygląda zupełnie zdrowo. W ten sposób zniszczone nasienie zbożowe traci na wadze aż do 50%, a przytem ziarna nabierają wstrętnego smaku. Po czterech tygodniach gąsieniczki wyrosły, nie nadpoczynając drugiego ziarna; teraz dopiero przegryzają otwór, aby utorować drogę przyszłemu owadowi, oprzędzają wnętrze wydrążonego ziarna kilkoma nitkami i zamieniają się w poczwarkę. Po ośmiu lub jedenastu dniach spoczynku, wylęga się z poczwarki owad. Okres ten przypada właśnie w czasie żniw. Druga generacja wchodzi więc wraz ze zbożem do śpichlerzy. Zdaje się nawet, że nieraz więcej niż dwa pokolenia rozwiną się w ciągu roku, lecz tego na pewne twierdzić nie można; być może, że warunki klimatyczne są tu roztrzygające. Jak ogromne szkody mogą przy większej ilości tych owadów wyniknąć — można sobie łatwo wyobrazić.

Sposób zwalczania: Co prawda, nie mamy dotychczas sposobu zwalczania, który byłby łatwy do zastosowania i działał z zupełnie pewnym skutkiem, są jednak pewne środki zabezpieczające, godne zapamiętania. I tak przedewszystkiem okna i drzwi stodół i młynów powinny dokładnie się zamykać, a okna mają być opatrzone siatkami, aby zatamować tym sposobem drogę szkodnikowi. Śpichlerze powinny mieć dobry przewiew, a przedewszystkiem mają być suche, gdyż szkodniki o wiele trudniej rozwijają się w suchem powietrzu, a ciepła wilgoć najle-

piej im odpowiada. Do tego samego celu dopomaga częste szuflowanie zboża w stodołach złożonego, co przeszkadza rozwijaniu się szkodników, które mogłyby się ewentualnie w ziarnach znajdować. Przedewszystkiem koniecznie należy przestrzegać największej czystości na podłodze i ścianach. Dlatego też wszelkie rysy i szpary muszą być starannie zdezynfekcjonowane (mlekiem anilinowem lub dwusiarczkiem węgla *(Schwefelkohlenstoff)*), a następnie zatkane; ściany należy świeżo pobielić; do wapna trzeba dodać trochę kwasu karbolowego lub mleka anilinowego. To ostatnie otrzymuje się przez zmieszanie oleju anilinowego z wodą, a 15 litrów wapna do bielenia ma zawierać 1 litrę oleju anilinowego. Jeśli w śpichlerzu znajduje się duża ilość moli zbożowych, a mianowicie te, których gąsieniczki weszły w zboże, to w pewnych okolicznościach możliwem jest wyniszczenie ich zapomocą dezynfekcji. W tym celu używane bywają różne metody, które jednak tylko wtedy mogą być zastosowywane, gdy drzwi i okna dobrze się domykają, w przeciwnym bowiem razie taka dezynfekcja byłaby zupełnie bezużyteczna. Wszystkie te środki szkodliwie działają na zdezynfekcjonowane budynki, które też tylko po dokładnem przewietrzeniu mogą być używane.

1) Kwas siarczany (Schweflige Säure) jest gazem, który wytwarza się w powietrzu podczas palenia się siarki. Dezynfekcja zapomocą kwasu siarczanego może być jednakowoż przeprowadzana tylko w próżnych ubikacjach, gdyż w przeciwnym razie ucierpiałaby na tem zdolność kiełkowania ziarn zbożowych, przytem i mąka traci na wartości.

2) Mleko anilinowe wytworzone zapomocą zmieszania jednej litry oleju anilinowego z 15 litrami wody, należy ustawić w płytkich naczyniach na podłodze spichlerza przy zamkniętych oknach i drzwiach. Parowanie, które przy normalnej temperaturze nastąpi, wystarcza, aby swem dwudziestoczterogodzinnem działaniem szkodniki wytępić. Potem należy naturalnie śpichlerz dokładnie przewietrzyć. Prócz tego mleko anilinowe może być z korzyścią zastosowane do dezynfekcji wszelkich szpar i rys. Zanim jednak anilina nie wyschnie, co następuje dopiero po kilku dniach, muszą śpichlerze pozostać puste, a ani ludzie, ani zwierzęta nie powinny tam nocować.

3) W młynach może być przeprowadzaną dezynfekcja w pewnych okolicznościach, zarówno przez trwałe oziębienie (15° C) jak i przez ogrzanie do wysokiej temperatury; pierwszy sposób dotyczy tylko młynów wodnych, drugi zaś młynów parowych, gdyż podniesienie temperatury musi wywołać także 40 do 50% wilgoci w powietrzu, w celu uniknięcia zniszczenia drewnianych i skórzanych części składowych.

4) Bardzo polecenia godnym jest dwusiarczek węgla *(Schwefelkohlenstoff)*, który znajduje się w handlach w stanie płynnym, a bardzo łatwo się ulatnia. Para dwusiarczku węgla cięższą jest od powietrza, opada więc ku ziemi. Musimy jednak zwrócić na to uwagę, że dwusiarczek węgla jest materjałem palnym w wysokim stopniu, a para dwusiarczku jest materją eksplodującą. Koniecznem jest więc unikanie wszelkiej możliwości ognia, jaką jest świecenie zapałek, palenie papierosów lub fajek, lub wzbudzenie iskry elektrycznej (przez odkręcenie światła elektrycznego). Okna, które w czasie czynności mają być pootwierane, należy następnie zamknąć. W izbach znajdujących się pod śpichlerzem dezynfekcjonowanym, nie powinni znajdować się ludzie ani domowe zwierzęta, gdyż szkodliwe dymy wszędzie dostać się mogą. Możemy zastąpić dwusiarczek węgla trójchlorkiem węgla *(Tetrachlorkohlenstoff)*, który nie jest tak niebezpiecznym ze względu na pożar, ale za to dwa razy droższym. Kukurudzę przez mola zbożowego uszkodzoną należy przed dezynfekcją wyłuskać, gdyż inaczej działanie dwusiarczku węgla jest osłabione. Prócz tego nie należy o tem zapominać, że poczwarki osłonięte są swą przędzą, nie giną więc tak łatwo jak na wolności latające mole.

Jeśli duże ilości zboża mają być dezynfekcjonowane, to należy zboże zsypać w podłużny stos; na tem trzeba poustawiać naczynia napełnione dwusiarczkiem węgla o jeden metr oddalone jedno od drugiego i płótnem przykryte. Zamiast naczyń można używać szmat lub płacht zamaczanych w dwusiarczku węgla i na stosie rozpostartych. Mniejsze jednak ilości zboża lepiej jest w inny sposób dezynfekcjonować, mianowicie w dobrze domykających się skrzyniach. Po zsypaniu zboża do skrzyni ustawia się na temże naczynie napełnione dwusiarczkiem węgla, poczem skrzynię się zamyka. Para dwusiarczku węgla, zawsze na dół spadająca, przenika ziarna zbożowe i zabija równocześnie szkodniki. W ten sam sposób należy przeprowadzać dezynfekcję worków, w którem znajdowało się zarażone zboże. Na 1 hektolitr zboża liczy się 50 do 100 cm³ dwusiarczku węgla. W czasie działania dwusiarczku węgla powinny być okna pozamykane. Po 24 godzinach należy okna pootwierać, zboże płasko rozpostrzeć i powtórnie przeszuflować, aby zapomocą tego przewietrzenia pozostałości dwusiarczku węgla i niemiłą woń jego ostatecznie usunąć. Na takiej jednak dezynfekcji zapomocą dwusiarczku węgla cierpi nieraz zdolność kiełkowania ziarn przeznaczonych na nasienie.

Dezynfekcja niewielkiej ilości zboża może być także przeprowadzona w piecach piekarskich, ogrzanych do 60° C, lecz ziarna muszą być zupełnie dojrzałe i suche, gdyż inaczej zdolność kiełkowania na tem cierpi.

Ponieważ przy tej metodzie zabite szkodniki zostają w zbożu, a tem samem zboże traci na wartości, polecamy jak najprędzej zużytkować je na paszę lub inny jaki cel. Zapomocą przesiewania przez sita i silne młynkowanie lub też wreszcie przez szuflowanie można oddzielić szkodniki względnie ziarna zarażone od zdrowych.

Jeśli zauważymy po usunięciu uszkodzonego zboża i po przeprowadzeniu oczyszczenia i dezynfekcji, że świeżo przywiezione zboże jest również przez szkodniki zarażone, to należy natychmiast przeprowadzić dezynfekcję tegoż. Nigdy nie powinno znajdować się w tym samym śpichlerzu zdrowe zboże obok zarażonego. Przy zakupnach bardzo na to należy uważać, aby przypadkiem nie nabyć zarażonego zboża.

Przez mole zbożowe uszkodzone ziarna nie powinny być do siewu używane, gdyż możnaby tym sposobem z nasieniem przenieść na pole szkodniki i nowy zasiew znów na to samo narazić, przytem, jakkolwiek zdolność kiełkowania nie została zupełnie zniszczona, to jednak wskutek braku substancji tworzących rezerwę znacznie zmniejszoną, tak, że tylko nędzne rośliny z ziarn takich wyrosną.

Mól zbożowy ma i między owadami swych nieprzyjaciół i tak na przykład między pszczołowatemi z grupy „Chalcididae“, których poczwarki żyją we wnętrzu gąsienic i przerywając ową przędzę, śmierć tychże sprowadzają.

A. K.

Zużytkowanie paproci.

Znamy wszyscy te ładne rośliny, zwane paprociami, znajdujące się w takiej obfitości wśród lasów i krzewów, wznoszące swe smukłe, mocno powycinane liście, wyrastające z jednej poziomo leżącej, podziemnej łodygi. Są to rośliny, których żywotność jest niesłychana, jak tego dowodzą usiłowania, których wymaga ich konieczne niekiedy usunięcie z gruntów, na których się rozrosły, a które doprowadzają je do tego, że zdolne są do wytworzenia nowych liści, na miejsce tych, które zniszczono, wyrwawszy je, lub skosiwszy.

Czy mogą paprocie mieć zastosowanie w gospodarstwie rolnem? Jest to pytanie, na które liczni gospodarze zarówno u nas jak i zagranicą od dawna odpowiedzieli twierdząco. Zapewne, rośliny te nie mają same przez się dostatecznej wartości, aby można było myśleć o uprawianiu ich umyślnie w jakimś celu, lecz wartość ta jest zupełnie wystarczającą dla usprawiedliwienia zbioru tych, które dziko rosną.

Bardzo rzadko zbieramy paprocie rosnące w naszych lasach w celu zużytkowania ich na paszę dla bydła. W istocie zwierzęta nie bardzo lubią tego rodzaju pokarmu. Jednak w razie braku paszy, można je skłonić do jedzenia paproci, jeśli się te ostatnie poprzednio zmiesza ze słomą rzniętą. Paprocie mogą w ten sposób stanowić dodatek do zwykłej paszy, którym w czasie posuchy nie powinni pogardzać gospodarze posiadający lasy.

*

Najczęściej zbiór paproci bywa robiony w celu zastosowania ich na podściółkę dla bydła. Ścina się liście kosą lub innem ostrem narzędziem, lub też wyrywa się, posługując się przy tej sposobności motyką. Należałoby jednak o ile możności unikać wyrywania, gdyż jest to sposób zbioru zbyt brutalny, który utrudnia odrastanie.

Czy to zastosowanie jest racjonalnem i czy podściółka z paproci opłaci ponoszenie kosztów, które zbiór ich za sobą pociąga? Aby dokładnie przedstawić sobie wartość paproci użytych jako podściółka, musimy przekonać się, o ile zwierzęta są z niej zadowolone, zbadać skład tych roślin, aby uprzytomnić sobie, jakie składniki użyźniające wprowadzą one w nawóz, do wytworzenia którego będą się w ten sposób przyczyniały i przedstawić sobie ich własności chłonące, dotyczące odchodów płynnych wydzielanych przez zwierzęta, oraz składników użyźniających, które w tych odchodach się znajdują. Potrzebnem jest jeszcze zbadać szybkość, z którą materja organiczna, w jaką wzbogacają one nawóz, przemienia się w humus. Można wreszcie porównać je ze słomą, będącą ze wszystkich płodów używanych jako podściółka dla zwierząt, najbardziej używanym.

Zdaje się, że pod względem korzyści zwierząt, paprocie są podściółką, nieco niżej stojącą niż słoma, przynajmniej niż słoma pszeniczna, która stanowi najlepszą podściółkę; liczni obserwatorowie twierdzą, że zwierzęta spoczywające na paprociach, nie mają wyglądu tak powabnego pod względem stanu swej sierści, jak te, które leżą na słomie. Jednak paprocie stanowią dobrą podściółkę, elastyczną, zadawalającą zwierzęta najzupełniej. Zupełnie niepotrzebnem jest więc, używając tych roślin na podściółkę, mieszanie ich lub przykrywanie słomą tychże. Niektórzy jednak praktycy mają zwyczaj tak postępować.

Paprocie mogą być zużytkowane w stanie zielonym, ale zazwyczaj wolimy, i słusznie, używać ich, gdy są już suche. To też cyfry, które poniżej podamy, aby wykazać skład tych roślin i określić pierwiastki pożyteczne, które one zawierają, dotyczyć będą paproci już suchych, zawierających tylko około 16% wody.

Jeśli będziemy się opierać na rezultatach analizy, zrobionej przez kilku uczonych: Petermann, Wolff, Müntz, Girard, Hughes, Russel i t. d., można powiedzieć, że ilość zawartych w paprociach składników użyźniających waha się zazwyczaj w następujących granicach: azot: 1% do 2%; kwas fosforowy: 0·2% do 0·3%; potas: 0·1% do 2·5%.

Skład paproci okazuje się więc nader zmiennym, skoro procent azotu może w tych roślinach wahać w granicach od 1—2% i skoro ilość potasu jest w niektórych dwadzieścia pięć razy większa niż w innych. Rozmaitość składu bywa jednak rzeczywiście znaczna tylko pod względem potasu, a to można wytłumaczyć, zważywszy, jak różne ilości tego użyźniającego składnika zawarte są w lekkich gruntach, na których rosną zazwyczaj paprocie. Wiadomem zaś jest, że każda roślina może wchłonąć tem większą ilość składnika mineralnego, im łatwiej i obficiej może go jej dostarczyć grunt, na którym rośnie.

Według tych liczb, normując zawartość procentową dla paproci na 1·5 co do azotu, na 0·25 co do kwasu fosforowego i na 1 co do potasu, możemy sobie przedstawić przeciętne zaopatrzenie tych roślin w składniki użyźniające. Jest więc teraz interesującem, porównać paproć pod względem bogactwa składników ze słomą zbożową:

	Paprocie	Słoma zbożowa
Azot . . .	1·5 . . .	0·5
Kwas fosforowy	0·25 . . .	0·23
Potas . . .	1·— . . .	0·6

Różnica składu, która z porównania wynika, wypada w zupełności na korzyść paproci. Te ostatnie zawierają trzy razy tyle azotu co słoma zbożowa i o wiele więcej potasu. Prócz tego są co najmniej równie obficie zaopatrzone w kwas fosforowy. Z tego należy wywnioskować, że zastępując tę samą ilość słomy zbożowej równą ilością paproci, w celu użycia jej na podściółkę, przyczyni się tem samem ilości składników użyźniających, które znajdując się w podściółce wejdą w skład nawozu.

Pośpieszamy dodać, że fakt ten bynajmniej nie wystarcza dla udowodnienia wyższości nawozu, w którego skład weszła paproć, nad tym, który powstał ze słomy zbożowej. Wartość podściółki z punktu widzenia wartości nawozu, którego później ma dostarczyć, nie zależy jedynie od jej składników, lecz również od jej własności chłonących i od właściwości nawozu, który ma powstać z jej zmieszania z odchodami zwierząt.

W swej znanej pracy o nawozach, Müntz i Girard, wykazują, że właściwości chłonące podściółki z paproci złożonej, są te same co podściółki ze słomy pszenicznej, jeśli badamy nie równej grubości warstwy podściółki, ale równe ciężary paproci i słomy. Jest to opinja, której nie podzielają wszyscy gospodarze robiący doświadczenia. Według Russel'a na przykład, który badał bardzo dokładnie skład nawozów, w które wchodzą paprocie, rośliny te mają mieć o wiele większe zdolności chłonące niż słoma zbożowa. Wyższość jest tem wyraźniejsza, że proporcja ogonków, t. j. tej części liści, którą w mowie potocznej nazywamy łodygą paproci, jest mniejsza w stosunku do całej ilości liści.

W każdym razie widzimy, że z punktu widzenia własności chłonących, paprocie warte są przynajmniej tyle co słoma, jeśli zwracamy uwagę tylko na ilości płynu przez nie wchłoniętego. Znajdziemy zaś, że przewyższają one słomę bardzo znacznie, gdy weźmiemy pod uwagę lotny składnik użyźniający, zawarty w gnojówce, a który dobra podściółka powinna zatrzymać, po pierwsze dla większej zdrowotności powietrza w oborach i stajniach, a następnie w celu wytworzenia lepszego nawozu. Tym składnikiem jest amoniak. Aby wystawić sobie dokładnie własności chłonące słomy i paproci w stosunku do tego ostatniego składnika, Russel wymyślił taki sposób: równego ciężaru ilości słomy i paproci pozostawiał w zetknięciu z lekkim roztworem amoniakowym, a następnie suszył je na wolnem powietrzu przez dwa dni.

Po upływie tego czasu obliczył ilości amoniaku wchłoniętego i porównał je między sobą. Otóż okazało się, że paprocie zatrzymały więcej niż dwa razy tyle amoniaku co słoma. Tak energiczną właściwość wchłaniania u paproci przypisać trzeba ogromnej ilości drobnych listeczków, z których każdy może być uważany jako ukształtowany liść. Przedstawiając przez 100 ilość amoniaku zatrzymaną przez listeczki, ta, którą wchłaniają całe liście (wraz z łodygami i nerwacjami) wynosiła jeszcze 70, podczas gdy zatrzymana przez słomę wynosiła tylko 30.

Paprocie, zdolne do wchłaniania płynów i składników, roztwarzających się przynajmniej w równym stopniu jak słoma, a mające zdolność zatrzymywania amoniaku w stopniu znacznie wyższym, dają więc nawóz co najmniej tak obficie zaopatrzony w składniki użyźniające, jak ten, który powstał na podściółce ze słomy. Zresztą nawóz wytworzony temi roślinami będzie tem bogatszy, im bardziej ułatwi się działanie ich własności wchłaniających, mianowicie poprzednie zmiażdżenie paproci może się okazać korzystnem.

Lecz jakiem okazuje się działanie w ziemi nawozu, do którego wytworzenia przyczyniły sie paprocie? Jakim jest ich wpływ na spoistość tego środowiska, i z jak wielką szybkością przychodzi rozkład tego nawozu, mającego dostarczyć korzeniom roślin użytecznych składników, które się w nim znajdują? — Zdaje się, że nawóz paprociowy rozkłada się mniej szybko niż słomiasty, a to z powodu oporu, który stawiają ogonki i nerwacje liści wpływom działania chemicznego oraz mikrobów, które starają się wprowadzić materję organiczną w humus. Russel skonstatował, przyorawszy w listopadzie nawóz paprociowy i słomiasty na parcelach doświadczalnych w ilości 50000 kgr. na hektar, że już w miesiącu marcu ten ostatni był zupełnie przemieniony w czarny humus, podczas gdy z pierwszego jedynie liście były w rozkładzie, a łodygi i nerwacje pozostały jeszcze zupełnie nienaruszone.

Jest jeszcze możliwem, że mimo swego większego bogactwa w składniki, nawóz paprociowy nie wykazuje w zbiorach, które następują po jego przyoraniu na roli skutków tak wybitnych jak nawóz słomiasty.

Na gruntach lekkich, wyniki jego mogą być mniej wyraźne, gdyż obdzielając dłuższy czas ziemię temi swemi częściami, które opierają się rozkładowi, faworyzuje wysuszenie się tych gruntów, dozwalając wodzie w nich zawartej na łatwiejsze ulatnianie się.

Przeciwnie, w gruntach gliniastych może się okazać lepszym niż nawóz słomiasty, ułatwiając więcej niż ten ostatni przewietrzanie się tych gruntów. — Możliwem jest więc, że w tej samej okolicy, gdzie znajdują się ziemie różnego rodzaju, niektórzy agronomowie będą mieć większą korzyść z użycia nawozu słomiastego niż z paprociowego, podczas gdy u innych dziać się będzie odwrotnie, lecz niemniej niezaprzeczonem jest, że nawóz paprociowy stanowi, nawet dla gruntów lekkich, wyborny środek użyźniający.

Niekiedy zużytkowuje się paprocie, zastosowując je jako zielony nawóz. Przynoszą one wtedy ziemi składniki użyźniające, które są w nich zawarte w ilościach powyżej wymienionych. Przytem przyczyniają się do utrzymania w ziemi przez cały czas swego rozkładu, owego humusu tak niezbędnego do żyźności gruntów. Następnie w ziemiach gliniastych przyczyniają się do zmniejszenia spoistości gruntu. Potrzebnem jest zresztą, aby ziemie, na których przyworuje się paprocie, zawierały wapno, które ułatwia ich rozkład.

Zauważymy jeszcze na zakończenie, że ten sposób zużytkowywania paproci jest zawsze gorszy od poprzedniego. W istocie, nie dozwala on rolnikowi, wyciągnąć korzyści z własności chłonących tych roślin i pozbawia go podściółki dla bydła. Wreszcie pociąga on za sobą połączenie z ziemią składników, które mogą być wykorzystane tylko bardzo powoli, jeśli będziemy o tem sądzić według oporu, jaki pewne ich części przeciwstawiają rozkładowi, nawet wtedy, gdy uległy już przedtem działaniu odchodów zwierzęcych. *N. S.*

KORESPONDENCJE.

Horodenka, dnia 17. czerwca 1911.

(Straszny wróg u progu!)

Na Pokuciu, Podolu i na Bukowinie pojawił się straszny szkodnik zbożowy pod nazwą muchy heskiej albo pryszczarka zbożowego. Pszenice nasze były nie tęgie, bo je myszy podniszczyły w jesieni i przez zimę, a przed kwitnietniem ukazała się także rdza, a nawet gdzieniegdzie niezmiarka, jako pozostałość zeszłoroczna po jarych pszenicach. Wszakże wszystkie wyliczone szkody niczem są wobec klęski pryszczarka, który opadł 50—70% źdźbeł pszenicy, a podniszczył jęczmień, nie pozostawiwszy i żyta w spokoju.

Co to za wróg? Warto go bliżej poznać. Jest to komar 2·5—3·5 mm. długi, aksamitno czarny, delikatnie owłoszony na odwłoku, szczególnie pod spodem czerwony z rożkami 1 mm. długości. Samica ma odwłok zaostrzony i w ruchliwe pokładełko zakończony, którem składa po kilka jajek na dolnej części rośliny. Liszki są nader drobne, brudno białe, raczej żółtawe, żyją wewnątrz źdźbła, nad pierwszem kolankiem nad ziemią w jesieni i na wiosnę od kwietnia do czerwca. Obecnie można już tylko poczwarki widzieć, sznurkiem ułożone po 3—4 razem, barwy juchtowej (żółtej) na pszenicy i życie, natomiast na jęczmieniu występują pojedynczo. Po zapoczwarzeniu owada dotknięte źdźbło przewraca się i o wykształceniu ziarna mowy nie ma, gdyż źdźbło w miejscu uszkodzenia jest prawie zupełnie obumarłe i przeprowadzanie pokarmów nie może się odbywać. Komara obserwowałem już w jesieni latającego nad łanami pszenic, pojedyncze egzemplarze trudno było chwycić, gdyż za zbliżeniem się człowieka uciekały, to też pszenice były bardzo anemiczne, jakby rdzą dotknięte i podobnie się przedstawiały, jak w b. r. na wiosnę po majowych mrozach i śniegach jęczmiona. Cała groza plagi ukazała się dopiero po ostatnich wichrach dnia wczorajszego i przedwczorajszego, które przewróciły $^1/_2$—$^3/_4$ kłosów pszenicy.

Skąd ten szkodnik nagle w takiej ilości wystąpił, trudno jest wiedzieć. Pierwszy raz zaobserwowano go w Ameryce w r. 1778, dokąd z Hesji miał być zawleczony w słomie z zaprzedanemi wojskami, ale też od tego czasu pojawia się i w Europie.

Walka z pryszczarkiem jest trudna, chociaż możliwa; i tak n. p. obserwuję, że włościańskie pszenice, późno siane, są prawie wolne od szkodnika, natomiast dworskie wczesne zasiewy są w $^3/_4$ zniszczone. Owad ten wykształci się dopiero po żniwach, pozostawszy niżej kosy, zatem ściernisko należy natychmiast po zbiorze do pełnej głębokości przyorać (pokład to za mało) i zawałować, do czego i włościan zachęcać należy, znaczenie owada i jego sposób życia im wytłumaczywszy. Należy dalej dbać o to, by ścierniska nie mogły się zazielenić, niech owad głodem ginie, a w razie zazielenienia rolę przeorać i zawałować, by liszki udusić przed wyrośnięciem. Jeżeli tym sposobem zniszczymy obecne pokolenie, nie przyjdzie do rozwoju jesiennego, a co gorsza — wiosennego. Również należy, o ile możności, opóźnić zasiewy jesienne, by owad nie mógł się na oziminie przepoczwarczyć, a z pewnością wyginie. Wprawdzie pryszczarek ma nieprzyjaciół w gąsieniczkach, ale wyłącznie na pomoc natury liczyć nie można.

J. Froń
kier. szkoły rolniczej.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Przyrządzanie lepu na muchy. Ze wszystkich sposobów mających na celu tępienie much w stajniach i mieszkaniach, najlepszym jest użycie lepu; smaruje się nim papier lub gałązki, na które muchy siadają i tak silnie się przyklejają, że bardzo prędko giną. W miastach sprzedają taki papier, a mały półarkusz nasmarowany tym lepem kosztuje 2 halerze. Nie jest to wprawdzie wysoka cena, ale w mieszkaniach większych a tembardziej w stajniach, potrzeba codzień kilkanaście arkuszy rozkładać, które w krótkim czasie muchami zupełnie się zapełnią i dlatego muszą być codziennie zastąpione świeżemi papierami. Wobec tego środek ten tępienia much nie jest tak tani, jak się na pozór wydaje, bo koszt jego wyniesie codzień kilkanaście a nawet kilkadziesiąt halerzy, co zależne jest od obszerności miejsca, gdzie chcemy muchy wytępić. Przy tem musi się mieć na względzie, że przesyłanie papieru nasmarowanego lepem połączone jest z pewnemi trudnościami i niedogodnościami, gdyż lep przystaje tak silnie do każdego przedmiotu, z którym się zetknie, że papier nie da się od niego oderwać. Dlatego też najlepiej i najtaniej jest przyrządzić go samemu w domu a w tym celu podaję następująca receptę: 200 gr. kalafonji, 100 gr. terpentyny i 100 gr. oliwy rzepakowej, rozpuścić razem na wolnym ogniu (ale nie należy tej mieszaniny grzać aż do wrzenia bo zapaliłaby się).

Po rozpuszczeniu się dodać dla przynęty 125 gr. syropu albo miodu i wszystko razem dokładnie wymieszać. Lepem smaruje się papier cienko zapomocą pędzla i rozkłada w kuchni i pokojach mieszkalnych. Dla oszczędności można użyć zamiast czystego papieru starych gazet. Szczególnie w stajniach należy w kilku miejscach na ścianach lub słupach dosyć wysoko przykleić najpierw papier a potem posmarować go lepem. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Utworzenie Syndykatu rafinerów całej Austrji wspólnie ze Związkami rolniczych producentów w Galicji, Bukowinie i krajach sudeckich — po odbytem w dniu 16. czerwca 1911 r. Walnem Zgromadzeniu rafinerów galicyjskich, stało się faktem dokonanym.

Szczegóły odnośnych układów stały się w ten sposób własnością wszystkich interesowanych, a tem samem bez żadnych przeszkód mogą wszyscy zapoznać się z powstałą właśnie organizacją.

Jak zawsze w takich razach nie brak niespokojnych albo niechętnych — zapraszając więc wszystkich interesowanych, aby zechcieli się wprost u podpisanej Dyrekcji poinformować, podajemy do wiadomości ogółu, że układ wzajemny przyszedł do skutku na następujących zasadach:

Cały w Związku złączony spirytus odbierają rafinerzy do przerafinowania, a następnie do sprzedaży przez wspólne Biuro sprzedażne, w którem przeważny głos mają producenci. Rafi-

nerzy nie mogą odtąd spirytusu surowego kupować, gdyż całe swoje zapotrzebowanie mają pokrywać tylko przez Związek.

Za przerafinowanie otrzymują rafinerzy przy cenie 55 k. bez naddatku za hektolitr spirytusu już rafinowanego wynagrodzenie w kwocie 4 kor. od hektolitra. Wynagrodzenie to w miarę uzyskania wyższej ceny będzie nieco wyższe, na podstawie z góry ułożonej procentowej progresji a mianowicie przeciętnie o 30% dla rafinera a 70% dla producenta.

Cała nadwyżka staje się własnością producenta a nadto wobec przejścia znacznej ilości agend Związku na Biuro centralne nie będą producenci potrzebowali płacić żadnych kosztów administracyjnych dla Związku, albo chyba j a k ą ś d r o b n ą, z n a c z n i e n i ż s z ą j a k d o t ą d k w o t ę. Zawarty układ, uniemożliwiający wszelką spekulację będzie niewątpliwie bardzo korzystnym dla producentów, — uzdrowi targ i ustali ceny a zarazem zapobiegnie fluktuacjom cen w przyszłości.

Tych kilka słów wyjaśnienia posyłamy, aby uspokoić zaniepokojenie zrozumiałe przy nieznajomości treści układu i ponownie zapraszamy wszystkich interesowanych, aby o szczegółach u podpisanej Dyrekcji raczyli się poinformować.

Dyrekcja Związku
206 (1—1) *Przedsiębiorców Gorzelń Roln.*
we Lwowie.

Klasyfikacja źrebiąt. Komisja remontowa nr. 3. we Lwowie donosi:

Od 1. do 3. maja b. r. odbyła się w Kleczy dolnej tegoroczna klasyfikacja w roku 1910 asenterowanych łoszaków.

4. maja w dniu przeznaczonym dla p. hodowców byli obecni: pp. Dolański z Baranowa, major Byszewski, Józef Bartmański, dyrektor dóbr z Buska p. Dębicki i dyrektor dóbr Chodorów p. Albinowski.

Najpierw pokazano pp. hodowcom ich własne konie, potem pojedyncze okazy z rozmaitych stadnin, jako też do specjalnych wojskowych celów przeznaczone, w końcu produkowano pęd łoszaków na pastwisko i ich codzienną robotę.

Ten corocznie dla pp. hodowców przeznaczony dzień daje sposobność poznania produktów stadnin całego kraju, rozwoju łoszaków i sposób wychowywania dla celów wojskowych.

Zaznaczam, że przy próbie maszyny do sadzenia kartofli, odbytej w Czernielowie Mazowieckim dnia 16. maja, były kartofle sortowane, lecz nie tak, jak firma Clayton i Shuttleworth sobie tego życzyła, twierdząc, że tylko pewnej wielkości kartofle, odpowiedniej do maszyny, mogą być całkiem dokładnie sadzone. Z poważaniem *Tadeusz Fedorowicz.*

Towarzystwo Kółek rolniczych rozpisuje konkurs na posadę inspektorów rolniczych. — Odnośne ogłoszenie zamieszczono w dziale ogłoszeniowym, zwracamy na nie uwagę interesowanych.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 39. Zamierzam sprowadzić saletrę chilijską w e w r z e ś n i u b. r., aby w słabszych polach zasilić oziminy j u ż w j e s i e n i, co zdaje się być korzystne. Sam potrzebuję tylko 50 q — a ponieważ Oddział handlowy Towarzystwa gosp. sprowadzić chce tylko cały wagon, przeto udaję się do P. T. ziemian, mieszkających w okolicy Przeworska, Jarosławia i Przemyśla z propozycją, by wspólnie ze mną wagon saletry sprowadzili. Zgłoszenia proszę nadsyłać na moje ręce.

Jerzy Turnau Mikulice p. Kańczuga.

Pytanie 40. Już drugi rok mam zarazę wielką na agreście, którego owoc pokryła pleśń od wczesnej wiosny. Zaraza ta dotknęła całą okolicę naszą. Owoc marnieje, psuje się i odpada. Proszę uprzejmie o odpowiedź fachową panów pomologów, jaka jest tej zarazy przyczyna i co mam czynić, aby zapobiedz nadal podobnej klęsce? *E. O.*

Odpowiedź. Zwracamy uwagę na artykulik: Mącznica amerykańska agrestu w nr. 25. *Rolnika*, będący zarazem odpowiedzią na pytanie 37. w nr. 23. i na pytanie powyższe. (*Red.*).

Druga odpowiedź na pyt. 38. w Nr. 24. „Rolnika“, które brzmiało: *Upraszam łaskawie podać w „Rolniku“, w jaki sposób robi się z mleka owczego bryndza? Nie mam pojęcia, co mam zrobić z mlekiem od samego początku wydojenia owcy aż do uzyskania bryndzy.*

Sądząc, że odpowiedź w Nrze. 25 „Rolnika“ nie była zadowalającą, gdyż mnie mocno zdziwiła, — radzę, — jeżeli produkcja bryndzy ma odbywać się na większą skalę, jako produkt handlowy (bryndza liptawska), poszukać wskazówek w dziełach, jak n. p „Serowarstwo“ Dra Walerjana Kleckiego, „Milchwirtschaft“ Dra W. Kirchnera, „Milch und Molkerei-Produkte“ Dra F. Stohmanna.

Jeżeli zaś chodzi o przeróbkę małej ilości mleka owczego na bryndzę dla domowej potrzeby, to wystarczy sposób zbliżony do tego, jakiego używają górale tatrzańscy, a mianowicie:

Do wydojonego mleka owczego, przecedzonego przez płótno, wyłożone gałązkami świerka lub kosodrzewiny, zadaje się podpuszczki (wysuszony i rozdrobniony żołądek cielęcy) w takiej ilości, aby mleko ścięło się w jednej godzinie. Ilość podpuszczki stosowną do ilości mleka, a potrzebną do ścięcia się tegoż w jednej godzinie, trzeba doświadczalnie wypośrodkować. Gdy się mleko ścięło, należy je ogrzać na 32 do 35° C, co najłatwiej uskutecznić przez wstawienie masy serowej w naczyniu blaszanem do większego naczynia z wodą, którą zwolna ogrzewamy, a ta pośrednio ogrzewa masę serową.

Po ogrzaniu z termometrem w ręku i ciągłem mieszaniu do wyż wspomianej temperatury, wlewamy masę na płótno (cedzidło), naciągnięte na obręczy dla ocieknięcia, potem zawijamy w to samo płótno zdjęte z obręczy i pozostawiamy przez 14 dni na stoliku lub półce w ten sposób urządzonej, aby ociekająca jeszcze ciecz łatwo spływała. Dodać należy, że przez owe 14 dni trzeba zwitek ten obracać często i osiadającą na powierzchni ciecz w rodzaju rosy ocierać. Po 14 dniach sernik się z płótna wyjmuje, ścina nożem utworzoną na powierzchni twardą skorupę i odrzuca, a resztą całą pozostałą masę odpowiednio soli i dokładnie rozciera, a w końcu dla wydobrzenia nabija się w małe saganiki drewniane, z których bryndza już jest do użytku. *K. Biliński.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Odnośnie do akcji mającej na celu ułatwienie rolnikom zakupno względnie zbyt bydła — vide odezwa w *Rolniku* w nrze 8. z dnia 17. lutego b. r., str. 120. — wydaną została przez Wiedeńską Centralę dla zbytu bydła piąta lista podaży i zapotrzebowania z dnia 9. czerwca b. r. Lista ta została rozesłaną do wszystkich Rad Oddziałów c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Wszelkich wyjaśnień udziela „Agencja sprzedaży materjału rzeźnego“ przy Komitecie c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Wydział krajowy.
LW. 71301/11.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendja z funduszu krajowego po 1000 koron rocznie dla uczniów Akademji rolniczej w Dublanach.

O te stypendja ubiegać się mogą ukończeni uczniowie szkół średnich, którzy po ukończeniu studjów agronomicznych w Akademji rolniczej w Dublanach i odbyciu praktyki gospodarskiej zamierzają obrać zawód nauczy-

cieli rolnictwa dla włościan lub pracować w organizacjach zawodowych rolniczych w kraju.

Podanie poparte:

a) metryką chrztu,,

b) świadectwem złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w gimnazjum lub szkole realnej,

c) świadectwem z ostatniego półrocza szkolnego w gimnazjum lub szkole realnej,

d) dokładnem świadectwem ubóstwa, wnosić należy najpóźniej do 31. lipca b. r. do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji Akademji rolniczej w Dublanach. — Do podania należy nadto dołączyć pisemne oświadczenie, mocą którego obowiązuje się kandydat, że po ukończeniu nauk w Akademji rolniczej w Dublanach pracować będzie w razie wezwania ze strony Wydziału krajowego jako nauczyciel rolnictwa dla włościan lub w organizacjach zawodowych rolniczych w kraju.

We Lwowie, dnia 29. maja 1911.

Piotrowski w. r.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z 9. czerwca 1911 l. XVII. 8505 tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu **pryszczycy** w kraju (ogłoszone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* z 10. czerwca 1911 nr. 131).

Obszar dworski Dołhe, p. Morszyn, jest z wolnej ręki do nabycia wraz z inwentarzem żywym, martwym i zasiewami. Nadaje się na gospodparstwo mleczne. Stacje kolejowe: Morszyn 3 kilom., Stryj 9 kilom. Szczegółów udzieli Zarząd listownie. 211 (1—1)

Wiązałka mało używana Mc. Cormicka, Siewnik do sztucznych nawozów Halorja, w dobrym stanie, ma do sprzedania Zarząd dóbr Horodyszcze, op. Kozłów, za przystępną cenę. 202 (2—3)

Z powodu wydzierżawienia folwarku różne narzędzia rolnicze i maszyny jak żniwiarki, wiązałka, kosiarka, siewniki, pługi, brony sprężynowe, kartoflarka, e. c. t. przeważnie z fabryki Clayton & Shuttleworth tanio do sprzedania. Zarząd Dóbr Zahajce o. p. Podhajce. 203 (2—8)

Zarząd dóbr Uherce niezab., p. Gródek Jagielloński, poszukuje celem kupienia mlecznych krów. 197 (2—3)

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc maj 1911 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1·0 mm
I. (1-10)	40·0	39·7	40·0	39·9	10·6	19·7	13·1	14·1	7·7	7·5	8·0	7·7	81	47	72	67	5	4	4	4	2·6	4	—
II. (11-20)	33·6	32·6	32·7	33·0	14·4	23·5	15·2	17·1	9·7	10·0	10·0	9·9	80	48	77	68	3	6	5	4	48·7	6	5
III. (21-31)	36·9	37·0	37.3	37·1	9·5	14·7	11·1	11·6	7·8	8·5	8·4	8·2	85	66	83	78	7	7	6	7	24.2	6	4
średnie za miesiąc	36·83	36·41	36·69	36·64	11·44	19·18	13·04	14·19	8·39	8·64	8·76	8·59	81·9	54·2	77·5	71·2	5·2	5·8	5·2	5·4	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—	75·5	16	9

maximum ciśnienia powietrza = 745·5 mm. dnia 9.
minimum „ „ = 724·8 mm. dnia 20
maximum temperatury „ = 26·9° dnia 15.
minimum „ = 0·5° dnia 24

Dla mies. maja średnia piętnastoletnia (1896—1910) { ciśnienia powietrza = 736·97 mm.; temperatury „ = +13,69°; ilości opadu = 68.3 mm.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 12. do 18. czerwca 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna m %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
12 p.	35·3	34·9	35·4	11·6	16·7	11·8	17·5	6·0	7·1	6·0	7·0	70	42	68	W 1	W 2	0	0	8	9	—	
13 w.	35·8	35·0	35,6	13·6	20·0	12·7	20·5	8·5	8·2	8·5	8·4	71	49	77	E 1	0	SW 2	1	0	0	—	
14 ś.	34·7	32·2	29·7	14·2	22·7	17·4	23·0	7·5	9·1	10·7	12·4	76	52	84	ESE 3	SE 8	E 1	1	5	10	3·2	●
15 c.	31·6	32·4	32·5	12·9	17·0	13·4	17·6	11·0	9·3	8·0	7·8	85	56	69	W 3	W 2	NW 5	9	10	10	—	
16 p.	33·3	33·9	36·2	8·0	15·4	12.1	15·8	7·6	5·9	5·2	5·4	70	40	52	NW 10	NW 10	NW 7	10	9	9	—	
17 s.	38·3	38·6	38·2	8.6	15·7	12·4	16·2	6·0	5·0	5·2	7·1	61	40	66	NW 9	NW 9	W 4	0	6	10	—	
18 n.	38.3	36·6	34·5	12·5	22·2	16·3	22·2	5·6	8·4	8·4	11·1	78	43	80	W 2	W 8	W 4	0	10	10	6·5	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 12/VI. 1911 do 18/VI. 1911. Pszenica 11·75—12·00; Żyto 7·75—8·00; Jęczmień brow. 0.00—0·00, past. 7·50—8·00; Owies 8·50—8·75; Hreczka 0·00—0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·75—13·25, bobik 8·00 do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zeszłoroczny 13·00-13·25, zim. tegoroczny 11·00—11·50, Chmiel 130—140·00, Koniczyna: czerwona 75·00—80·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·30 —3·40, gorszej 3·00 do 3·10, otawa 2·50—2.60, siano z koniczyny 3·70—3·80, słoma okłotowa 3·00—3·10. mierzwiasta 2·60—2·70, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 13·50—14·50, salonowa 15·50 do 17·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·50—3·53. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 10·00—10·50, otręby żytne 10·00—10·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·30 1·46, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50—1·64 mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·24—1·52, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1.44—1·50. Spirytus kontyngentowy 46.00—46·25, ekskontyngentowy 26·00 —26·25.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 16. czerwca 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·00—11·25, Żyto 7·50—7·75, Jęczmień browarniany 7·50—7·75, Groch Victorja 10·00—12·00, Groch zwykły 8·50—10·00, Owies 8·00—8·20, Hreczka 6·50—6·70, Wyka 9·00—10·00, Koniczyna czerwona 60·00—75·00, koniczyna biała 00·00—100·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 21·50—22·00, nadkontyngent 11·50—12·00.

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 20. czerwca 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 13·65—14·10; banatka (76—79) 13·10—13·60; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—79) kg. 13·10—13·50); słowacka (76—79 kg.) 13·10—13·50; południowa (76—79 kg.) 13·00—13·40; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 9·55—9·90; peszteńskie (71—73 kg) 9·65—9·90; austrjackie (67—72 kg) 9·45—9·80.

Jęczmień morawski loco stacje 00·00—00·00; słowacki loco stacje 0·00—00·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 0·00—0·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·70—9·00, browarniany 9·30—9·70.

Owies węgierski pierwszej sorty 10·45—10·75; prima 10·10—10·40, średni 9·80—10·05, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Agencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Dnia 22go czerwca sprzedano na targu w Pradze 9 sztuk wołów p. Bolesława Piłatowskiego z Dubia wagi 5730 kg po 97 hal. za łączną kwotę: Kor. 5558 hal. 10; oraz 6 krów p. Franciszka Rawicz Mysłowskiego z Zwiniacza i tak: 2 krowy wagi 885 kg po 90 hal, 2 krowy wagi 815 po 84, i 2 krowy wagi 780 kg po 76 hal. za łączną kwotę: Kor. 2081 hal. 90.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 21-go czerwca 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 36, buhaji 7, krów 65, razem bydła rogatego 108 sztuk, jałownika 96, cieląt 177, owiec (kóz) 0, nierogacizny 84, razem 465. Woły opasowe płacono od 90—100, woły chude 00—00, buhaje 88—96, krowy 00—00, jałownik 82—88, cielęta 76—102, nierogacizna galic. 96—110 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 330—685, woły chude (z paszy) 000—000, buhaje 270—555, krowy 180—400, jałownika 100—310, cielęta 28—59, nierogacizny galic. 78—160.

Kraków dnia 16. czerwca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 516, cieląt 269, owiec i kóz 1, nierogacizny 219, razem 1005 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 82—104, woły z paszy 84—104, krowy 72—96, jałownik 84—98, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 148—160. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—500, woły z paszy 300—500, krowy 110—360, jałówki 100—300, cielęta 20—68, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 731, na konsumcję innych gmin kraju 196, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 78 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 20-go czerwca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 32, cieląt 255, owiec i kóz 4, nierogacizny 636, razem 927 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—000, woły z paszy 00—000, krowy 78—80, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 00—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—160. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—300, woły z paszy 250—300, krowy 120—300, jałówki 120—160, cielęta 22—65, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 830, na konsumcję innych gmin kraju 58, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 39 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 16. czerwca 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwe wagi. Sprzedano 60 sztuk owiec od 152—160, 168 sztuk cieląt od 1·52—1·88, wyjątkowo 2·00 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 4990 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—172, galicyjskich 156—168, 19.525 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 136 152, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—160 tylne 152—168, z krów: przednie 128—144, tylne 144—160, mięso z jednorocz. ych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 148—164. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z dnia 19-go czerwca 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 63 sztuk owiec od 136—160, 186 szt. cieląt od 1·52—1·80, wyjątkowo 192 (z potrąceniem 7—10) kg. na sztuce; 2820 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—164, galicyjskich 160—172, 17.800 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—152, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—160, tylne 152—164, z krów: przednie 128—144, tylne 144—160, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 148—164. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 19. czerwca 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 667 sztuk, a w szczególności 245 czeskiego, 422 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84—1·02, prima od 1·03—1·08, wyjątkowo 1·09—1·14, buhaje od 0·92—1·12, krowy od 072—0·96; bydło galicyjskie: woły od 090—106, buhaje od 090—110, krowy od 072—0·98; młode jednoroczne woły i jałówki od 076—1·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 13.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 19. czerwca 1911. Spęd: wynosił 5.001 sztuk. Według gatunku: 3.211 wołów: 773 buhajów; 629 krów; 388 bawołów. Razem 5.001 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 102—110; secunda: 92—98; tertia: 84—90; wyjątkowo: 118 Woły węgierskie siwe prima: 96—100; secunda: 84—90; tertia 76—80; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 102 112; secunda 92—100; tertia: 86—88; wyjątkowo: 117. Woły galic. prima: 104—108; secunda: 92—98; tertia: 00—00; wyjątkowo: 116 Buhaje prima: 100—106; secunda i tertia: 90—98; wyjątkowo: 88—114 Krowy prima: 90—96; secunda i tertia: 82—88, wyjątkowo 108 Bawoły prima: 68—76; secunda i tertia: 60 do 66; wyjątkowo 79 Bydło drobne 64—84.

Uwaga. Z ogólnej cyfry 5001 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 2013, z czego niesprzedano 32 sztuk. Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w porównaniu z zeszłotygodniowym o 388 sztuk większy. Na piątkowym targu przy spokojnym obrocie sprzedawano buhaje i bydło drobne o 3—4 K. taniej. Podobnie spadły w cenie woły opasowe prima o 2 K, średnie i gorsze gatunki o 3—4 K. Dzisiejszy targ przyniósł spadek cen buhaji i bydła drobnego o 4—6 K. Na targu opasów sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia. Później popyt zmniejszył się tak dalece, że prima sprzedawano o 1—2 K. taniej, średnie i gorsze gatunki o 3—4 K. Gorsze krowy spadły w cenie o 5—6 K., bawoły o 6—8 K. Na wywóz sprzedano 1250 sztuk. Niesprzedano sztuk 41.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 20. czerwca 1911.

Spęd wynosił łącznie 9.435 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 134—138, wyjątkowo 000—000, opasy średnie 134—140, opasy stare i lekkie 120—132, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 128—130, wyjątkowo 140, galicyjskie podświnki prima 122—126, secunda i tertia 116—120, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 104—116.

Uwaga; Dzisiejszy spęd w stosunku do zeszłego tygodnia był o 3100 podświnek i 1771 opasów słabszy. Wskutek znacznie mniejszego spędu sprzedawano podświnki przy bardzo ożywionym obrocie przeciętnie o 8—10 h. drożej. Także opasy w gatunkach średnich i lekkich poszły w górę w cenie o 8 h., prima zaś o 6 h.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 14. czerwca 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1394 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 14 bydła młodego, 81 buhajów, 173 wołów, 522 krów, — bawołów, 210 cieląt, 394 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 310, a na zewnątrz 1006. płacono za: bydło młode 64—88, buhaje 96—106, woły 90—108, krowy 68—102, bawoły 00—00, cielęta 84—120, świnie 100—134, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 78, owiec 00

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 18/6 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (szt.) 00·0—00·0, brukselska (litr) 0·00—0.00, czerwona (sztuka) 00.00 do 000·0, włoska (szt.) 00·00—0·00. Kalafiory (sztuka) 0·30—040. Kalarepa (szt.) 0·16—0·20. Marchew (100 kg.) 16·00—16·00. Pietruszka (100 kg) 30·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 0·00—8·00. Karpiele (100 kg.) 0·00. Rzodkiew (wiązka) 0·6—00 10 Selery (sztuka) 0·15—0 20. Pory (sztuka) 0·06—0·06. Chrzan (100 kg). 24·0—24·00. Cebula (100 kg.) 45·0—45·00. Cebula młoda (wiązka) 0·2—0·4 Czosnek (100 kg) 50·00—50·00. Sałata (szt.) 0·6—0·10. Szpinak (garstka) 0·12—0·12. Ogórki (sztuka) 0·30—0·50. Szparagi (1 kg.) 0·80—1·00. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00—100, kuchenne (100 kg.) 70—70. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—00 kuchenne (100 kg.) 00—00. Czereśnie (1 kg.) 00—1·40.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.